№ 11. Wilno, środa, dnia 14 (27) września 1905 roku. № 11.

KURYER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni poświątecznych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska № 2.
Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Adres telegraficzny: „Wilno—Kuryer“.

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., na 4 miesiące 2 rb, na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop.

Za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop miesięcznie.

Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.

Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedyńczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmontu (w tekście) lub jego miejsce 1 rb.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

Ogłoszenia „Kuryer“ drukuje tylko w języku polskim.

Listów niefrankowannych lub niedostatecznie opłaconych „Kuryer“ nie przymuje.

Osobiste porozumienia w Redakcji codziennie od 3-éj do 5-éj po południu.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *„Do redakcji Kuryera Litewskiego w Wilnie“*.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *„Do administracji Kuryera Litewskiego w Wilnie“*—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kuryera Litewskiego“ przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz: w *Mińsku* księgarnia W Makowskiego, w *Kownie* księgarnia J. H. Ossowskiego, w *Grodnie* księgarnia Kozłowskiego, w *Białymstoku* księgarnia Kaufmana, w *Dźwińsku* M. Ziembiński, ul Dworianskaja, róg Postojałej, w *Witebsku* księgarnia M. Załszupina i czytelnia Czerwińskiej, w *Mohylowie* księgarnia Syrkinowej, w *Poniewieżu* księgarnia S. Szocheta, w *Szawlach* księgarnia K. Sawicza, w *Lucynie* Ch. Sujera, w *Taurogach* księgarnia t. Sutkiewicza, w *Libawie* dom handlowy J. Jacuńskiego, w *Kijowie* księgarnia L. Idzikowskiego, w *Żytomierzu* K. Ryffert i F. Zienkiewiczowa, w *Warszawie* biuro ogłoszeń G Ungra (ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska 78), w *Łodzi* biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w *Petersburgu* księgarnia Polska (ul. Jekaterynińska 2), w *Moskwie* biuro ogłoszeń L. Metzl & Comp., w *Paryżu* biuro ogłoszeń C Adam (Cité de Trevise 14), w *Pradze czeskiej* biuro dzienników A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe

KONCERTY WARSZAWSKIEJ FILHARMONJI w Wilnie.

Orkiestra złożona z 64 osób pod dyrekcją pp. Z. Noskowskiego, S. Barcewicza i J. Cielewicza.

KONCERT III we czwartek, 15 (28) września, solistka **Jadwiga Mrozowska.**
„ IV w piątek, 16 (29) września, „Wieczór Chopina“, solista **A. Michałowski,** panie: **H. Zboińska** i **J. Szlesigerówna** i p. **Drzewiecki.**
Abonament na koncerta sprzedaje się w księgarni W Makowskiego.
III i IV KONCERT. 1 Rz. 5-20, 2—3 4.20, 4—6 3.20, 7—10 2-70, 11—15 2.20, 16—22 1-73, Wejście 1.20, Galerja 1.50. Wejście 75.
8—10a—7

5-e
Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.
Aleje Jerozolimskie N 80.
Załatwia wszelkie operacje wchodzące w zakres interesów bankowych.

Płaci od wkładów.	Członkom Towarzystwa	Osobom postronnym
za okazaniem	4%	3½%
„ 5-dniowem wypow.	4½%	4%
na 1 miesiąc	5%	4½%
„ 3 miesiące	5¼%	5%
„ 6 miesięcy	5¾%	5½%
„ 1 rok	6¼%	6%

4—20a—1

KATALOG wyszedł z druku zakładu Pomologicznego **AI GIRDWOYNIA**, wysyła na żądanie, Warszawa, Leopoldyny 32.
2—19a—1

Rzym, via Leopardi
17, pensjonat „POLONIA“ poleca się przyjeżdżającym do Rzymu. Staranna kuchnia polska. Ceny umiarkowane. Osoby nieznające języków obcych znajdą ułatwienia, jak również informacje.
36—22a—1

Hotel BRISTOL.
WARSZAWA.
26=21a—1

KSIĘGARNIA A. G. Syrkina
w Wilnie.
Wobec otwarcia roku szkolnego stale jest zaopatrzona we wszelkie
podręczniki szkolne,
używane w wil. okręgu naukowym.
Ponownie sprzedają się również
wszystkie podręczniki do wykładu religji dla katolików
ks. BĄCZKOWSKIEGO,
w językach: **polskim i litewskim.**

Nowe horyzonty.

Traktat pokojowy między Rosją i Japonją jeszcze nie otrzymał ostatecznej ratyfikacji, a już powstaje pytanie: jakie stanowisko Państwo Rosyjskie może i powinno nadal zająć wśród wielkich mocarstw, do których rzędu Japonja dokonała taki wspaniały ingres.

Prawie jednocześnie trzy pierwszorzędne polityczne dzienniki, angielski „Standard“, francuski „Temps“ i rosyjski „Nowoje Wremia“ postawiły sobie to zagadnienie, i wszystkie trzy przewidują, lub nawet doradzają tę samą ewolucję polityki zewnętrznej Rosji. Mianowicie: zwrot na Zachód.

Przedewszystkiem sytuacja, którą wojna stworzyła, jest taka, że Rosja na bardzo długie lata musi się wyrzec wszelkiej zaczepnej polityki międzynarodowej. Po pierwsze, jej siły zbrojne są na morzu zniszczone, na lądzie osłabione, a finanse obciążone. Powtóre, miniona kampanja wykazała tak liczne braki organizacji, że na porządku dziennym stanąć musi gruntowne przekształcenie całego mechanizmu wojennego, które będzie iść równolegle z takiemże przekształceniem politycznem, administracyjnem, ekonomicznem, a może i socjalnem. Taka wytężona działalność, oczywiście, na długie lata skazuje Państwo Rosyjskie na politykę zewnętrzną ściśle obronną.

Lecz tu powstaje pytanie: przed kim ono będzie musiało się bronić i skąd może powstać prawdziwe niebezpieczeństwo? Ze strony żółtej rasy? O to niech się troszczą przyszłe pokolenia, oraz prorok z nad Sprewy. Nie Japonja bowiem była przyczyną tylko co skończonej kolosalnej walki, i śmiało twierdzić można, że jeśli jej nie przeszkodzą rozwijać się normalnie, zarówno w ojczyźnie, jak i w oddanych pod jej władzę lub wpływ obszernych dzierżawach, to nie można przewidywać w bliższym czasie, ażeby pożądała prawdziwie rosyjskich posiadłości, t. j. Syberji.

A może grozi Rosji jakie niebezpieczeństwo ze strony Anglji? To także nie. Anglja, od 1866 roku, na pograniczu Indji prowadzi również obronną, nie zaś zaczepną politykę. Niechby miała pewność, że Rosja już nie myśli o zadaniu jej ciosu w jej azjatyckiem państwie, że Persja i Afganistan zostaną temi „buforami“, któremi były dotychczas, to niema wątpliwości, że, przy braku wszelkich innych punktów zetknięcia lub rywalizacji przemysłowej i handlowej, zaś przy ciągle wzrastającej rywalizacji z Niemcami, usposobienie Anglji do Rosji całkowicie się zmienić może. Podobna ewolucja znajdzie mocną podporę w trwałem anglo-francuskiem zbliżeniu.

Ale jest trzecie państwo, które nie poświęciło ani jednego feniga swoich pieniędzy, ani kości jednego pomorskiego grenadjera, a jednak zyskało na zakończonej teraz wojnie, bądź w formie osłabienia groźnego dla jego przewagi dwuprzymierza, bądź w formie wzrostu własnego wpływu, tak teatralnie stwierdzonego w Maroko, bądź wreszcie w formie uciążliwego dla Rosji traktatu handlowego,—nie mniej, a może więcej, niż zwycięska Japonja. To państwo niemieckie.

Wprawdzie stosunki urzędowe są z niem dobre. Wzamian przyjacielskich usług, chętnie dają się przyjacielskie rady, na których my, Polacy, nie zyskujemy nic. Pomimo to na całej linji występuje sprzeczność interesów i dążności, nie miejscowa, czasowa lub dobrowolna, jak z Anglją lub Japonją, lecz stała i konieczna. Nacisk na Wschód i zapatrywanie się na szczepy słowiańskie, jako na „Dönger-Völker“—to są głębokie pobudki i poczucia germańskiej rasy, silniejsze, niż kombinacje panujących i kanclerzy. W tę stronę, siłą konieczności, Rosja będzie musiała odtąd skierować swoją baczność i w przewidzeniu tego właśnie niebezpieczeństwa, oszczędzać swoje siły.

Lecz tu właśnie, coraz wyraźniej zarysowujący się antagonizm Anglji z Niemcami pozwala Rosji, przy szczerem wyrzeczeniu się marzeń indyjskich, znaleźć potężną kompensatę — za osłabienie skuteczności francusko-rosyjskiego przymierza.

Drugi skutek zawartego z Japonją pokoju—to zwrot opinji, i utrwalenie się rządu rosyjskiego, w kierunku obecnie zaniedbanym. Siła ekspansywna Rosji nie jest jeszcze wyczerpaną. Tak jak rozczarowania 1878 r. zwróciły jej politykę od Bosforu ku Oceanowi Spokojnemu, tak też można obecnie prawie z pewnością przewidzieć, i to w niedalekiej przyszłości, zmartwychwstanie—panslawistycznej idei.

A taka ewolucja naszym interesom zaszkodzić nie może. Raczej dogodzi im w wysokim stopniu, albowiem społeczeństwo rosyjskie i jego rząd widzieć muszą, że w danym momencie szczepy słowiańskie, którym zagrażać będą Niemcy, muszą sobie postawić pytanie, czego się mogą od panslawizmu spodziewać....

Powodzenie panslawistycznej polityki Rosji musi głównie zależeć od tego, jak się przedstawiać będzie los już podległych jej hegemonji oddzielnych słowiańskich narodów: czy będzie to ponęta, czy straszydło? **M.**

✱ Zwracamy uwagę czytelników „Kuryera Litewskiego“, że „Vilniaus Žinios“ („Wiadomości wileńskie“) nie są wyrazicielami poglądów i dążeń lepszej części inteligencji litewskiej. Wiadomo nam, że ta część inteligencji, która nie przyjmuje żadnego udziału w obecnej prasie litewskiej, z powodu przyczyn od niej niezależnych, ma dokładniejsze wiadomości o Rosjanach i Polakach wileńskich i inaczej zapatruje się na kwestję polsko-litewską. Mamy nadzieję wkrótce dać tego dowody na szpaltach „Kuryera“.

Z Petersburga.

(Korespondencja własna „Kur. Lit.“).

12 (25) września.

Jedna z osób, zajmujących wybitne stanowisko, zapewnia mnie dziś, że zwołanie Dumy wkrótce będzie ogłoszone osobnym ukazem i pierwsze posiedzenie ma być wyznaczone na 9 (22) stycznia. Przed powołaniem do wyborów mają być stanowczo ogłoszone nowe przepisy prasowe i regulamin dla zebrań wyborczych. Przepisy te i regulamin mają zawierać w sobie minimalne tylko ulgi dla prasy i dla zebrań. Pogłoskom o odroczeniu Dumy na czas dłuższy nie należy dawać żadnej wiary. Duma będzie zwołaną, chociażby w wielu miejscowościach stan wyjątkowy lub wojenny pozostawał po dawnemu. Interlokutor wyraził nawet zdanie, że stan wojenny zapewni dla wyborów szybkość i porządek.

Na zapytanie moje, jak się zapatrują sfery miarodajne na kwestję języka polskiego w szkołach i publicznem użyciu, interlokutor odpowiedział: „żadnych ustępstw w szkołach i instytucjach rządowych, oprócz religji; w szkołach i instytucjach prywatnych ustępstwa będą tylko takie, o które potrafią upomnieć się sami zainteresowani“. Interlokutor rzekł jeszcze: „żywioł polski, jako taki, przestał tu budzić nieufność; uwaga dziś zwrócona jest wyłącznie przeciwko prądom wywrotowym bez różnicy narodowości agitatorów“.

Gdy zagadnąłem o arcybiskupstwo mohylowskie, otrzymałem odpowiedź: „W tej chwili absolutnie nikt tu nie troszczy się o obsadzenie tej stolicy i tymczasowy rządca, prałat Denisewicz, może rządzić jeszcze długo. Wszyscy zajęci są sprawami ogólno-państwowemi, a nie specjalnemi“. *Realny.*

✱ Jak obecnie wyjaśniono i przy obliczaniach liczby wyborców z Królestwa, kierowano się danemi ludności z d. 1-go stycznia 1904 r., a nie ze spisu jednodniowego, dokonanego w r. 1897. Jak zaznacza „Słowo“, te to liczby dzielono pierwotnie przez 350,000 i otrzymano cyfrę 27 posłów, a następnie, po zmianie uchwały pierwotnej, przy dzielniku 250,000, otrzymano cyfrę 36 posłów.

✱ Wpływowe sfery katolickie w Rosji postanowiły, jak piszą „Petersb. Wied.“, starać się w Rzymie, jak również w Petersburgu, o obsadzenie opróżnionych katedr biskupich, które były po r. 1863 zniesione w drodze administracyjnej, lecz w znaczeniu kanonicznem nie przestały egzystować. Biskupstwa takie są dwa, mianowicie: mińskie i podolskie. Zarządzającym pierwszem z nich jest arcybiskup mohylowski, drugiem zaś biskup łucko-żytomierski. Każde z tych biskupstw liczy nie mniej 250,000 katolików, których potrzeby religijno-kościelne wymagają zwracania się do wyższej miejscowej władzy duchownej, zaopatrzonej w odpowiednie pełnomocnictwa kanoniczne. Urzeczywistnienie tych potrzeb spowoduje, bez wątpienia, ożywienie się życia religijnego i wzmocnienie porządku ogólnego wśród miejscowej ludności katolickiej; z tego powodu—pisze wspomniana gazeta—można przypuszczać, że starania te uwieńczy skutek pomyślny.

✱ „Ros. aj. tel.“ otrzymała następujący telegram z Pekinu: „Rząd chiński przedsiębierze środki, aby uzyskać znaczny kredyt u bankierów londyńskich, paryskich i nowojorskich w celu poczynienia różnych zakupów dla armji i floty. Odtąd Chiny nie będą zwracały uwagi na zakaz, uczyniony przez mocarstwa związkowe w roku 1900-ym co do wwozu broni i zapasów wojennych, i zawiadomią o tem mocarstwa urzędownie“.

Z prasy polskiej.

× Nadzwyczaj silne słowa o potędze przeszłości i o mocy wewnętrznej narodów historycznych, rzuca Poseł Prawdy w ostatniem swojem „Liberum veto“.

„Ze wszystkich odmian polityki,—pisze—jakie wyhodowano u nas w ostatnich latach, najgłupszą jest ta, która wymaga od społeczeństwa, ażeby ono zupełnie wyzwoliło się z pod nacisku przeszłości i stało się nowonarodzonem. Żądanie to popierane bywa argumentami pozornie rozstrzygającemi a w rzeczywistości bezsilnemi. I właśnie ci, którzy posiadają mało rozumu, wysławiają jego wszechmoc. Tymczasem bez żadnej dla niego obrazy przyznać trzeba, że stanowi on instytucję w swej władzy bardzo ograniczoną, i bynajmniej nie we wszystkich sprawach najwyższą. Łatwo byłoby dowieść, że dla człowieka głuchego i ociemniałego śmierć powinna być dobrodziejstwem. A jednakże taką straszną męczarnię życia znosił bardzo długo wielki poeta niemiecki i znosi ją tysiące ludzi.

Równie łatwo byłoby wyrozumować, że Polacy zyskaliby wiele dobrodziejstw bytu, przedzierzgnąwszy się na Niemców; oni jednak wolą wszystkie okropności swojej niedoli, niż taką przemianę. Co im przeszkadza, albo raczej, co im pod klątwą nie pozwala tego czynić?

Wyobraźmy sobie, że jakimś szczególnym zbiegiem wypadków powstał naród bez przeszłości, złożony z ludzi pierwszego pokolenia, którzy przedtem nie należeli do żadnego uorganizowanego ogółu. Niezawodnie nawet w ciągu swego krótkiego istnienia wyrobiłby on w sobie zaczątki pewnych właściwości, ale byłby jeszcze bardzo podatny wszelkim przeistoczeniom i bez trudu możnaby go bądź rozpuścić w innym narodzie, bądź też wszczepić mu jego cechy. Co innego wszakże naród historyczny, jakim jest np. nasz. Nietylko wszelkie próby przetworzenia go byłyby płonne, ale również daremne byłyby wysiłki oddziałania na jego wolę argumentami czysto rozumowemi, bez uwzględnienia wymagań przeszłości.

Tego nie pojmują wszyscy, którym się zdaje, że społeczeństwo można odrąbać od całego jego rozwoju historycznego i ująć w ramy teraźniejszości, że materjał ludzki tak samo da się obrabiać i zużytkować, jak metal i drzewo. Ileż to razy gazety rosyjskie wskazują Polakom drogę utorowaną i wiele korzyści obiecującą, dziwiąc się niezmiernie, że oni na nią wejść nie chcą? A wejść nie chcą, bo nie mogą, bo im ją przeszłość zagradza. Komu wydaje się to naturalnem, że wbrew prostemu rozsądkowi potomek książąt, woli umierać z głodu, niż być sytym tragarzem lub ekonomem, temu również naturalnem wydawać się powinno, że Anglicy zgodnie ze swą tradycją nie chcą utrzymywać wielkiej armji lądowej, chociaż to ich naraża na poważne niebezpieczeństwa.

Żadne rozumowanie, żadne korzyści, żadne doświadczenia nie są w stanie zrobić z nas uległej i pracowitej czeladzi politycznej. A ktokolwiek się do tego zmusza lub namawia, przekonywa jedynie, że uważa za możliwą przemianę człowieka na jeżozwierza lub głowonoga i że swoje zwyrodnienie bierze za normę natury ludzkiej. Świat od wieków pełen jest takich zamachów i mniemań, które długo jeszcze trapić go będą, niemniej przeto należą one do najwyższych pomników głupoty ludzkiej“.

Nie można się nie zapalić płomieniem tych słów gorących, które się zresztą zupełnie nie zgadzają ze „wskazaniami politycznemi“ popowstaniowej epoki pozytywistycznej...

Nie możemy się wszakże w żadnym razie zgodzić z pięknie brzmiącym frazesem o księciu, który „woli umrzeć z głodu, niż być sytym tragarzem lub ekonomem“.

Takie uparte poczucie swej wielkości, której inni uznać nie chcą, cechuje częstokroć manjaków, lecz nie ludzi naprawdę godnych lepszej doli. Takie ochocze „umieranie z głodu“ musiałoby doprowadzić naród do wygaśnięcia, lecz nie do odrodzenia. *J. U.*

Z naszej trybuny.

W kraju naszym wiele przedsiębierstw leży odłogiem, lub są nienależycie wyzyskane przez nas, w obec czego dobrowolnie pozbawiamy się zarobków, jednocześnie narzekając na brak ich, i tworzymy zastój tak charakterystyczny i cijący w oczy.

Ponieważ społeczeństwo nasze nie jest rozwinięte w kierunku przedsiębiorczym, przeto niejeden, choć ma środki odpowiednie do przedsięwzięcia jakiegoś interesu, nie widzi go, lub bierze się do gorszego, nie spostrzegając lepszego. Z drugiej strony, nieliczna u nas liczba ludzi z inicjatywą przemysłową nie posiada często zasobów potrzebnych i jest skazana na bezczynność. Tymczasem mogłoby być przeciwnie, gdyby istniał kredyt odpowiedzi lub też egzystowała wśród nas solidarność,—gdybyśmy skupili drobne siły, tworząc gromady zrzeszone, więc mocne.

Wreszcie mamy takich, którzy wzięli się do interesów po nad siły, a nie mając poparcia ogółu, spotykając się często z ironiczną krytyką, szamocą się w trudnej walce i w końcu ustępują ze stratą z pola przedsiębierczego.

Są też okolice mniej lub więcej podatne do przedsiębiorstw, i nie zawsze na miejscu są ludzie odpowiednio usposobieni do rodzących się w ich okolicy interesów.

Dziś, kiedy zaczynamy ruszać się wszechstronniej, mamy sporo ludzi, którzy chcą wziąć się do jakiegoś przemysłu i handlu, lecz nie wiedzą, jaka lepsza jest droga w tym kierunku? A to, co widzą sami, nie odpowiada ich usposobieniu lub środkom.

Według mego zdania, „Kur. Litew.“, gdyby zaprowadził u siebie dział *„wskazówek przedsiębierczych“*, przyniósłby krajowi wiele korzyści. Powołać do tego trzeba wszystkich czytelników, mających inicjatywę przedsiębierczą, ażeby przysyłali projekty i rady odpowiednie. Niejedna okolica domaga się gwałtem człowieka ruchliwego z kapitałem, którego tam brak, wtedy kiedy w drugiej stronie znajduje się człowiek gotowy do potrzebnego interesu.

„Wskazówki przedsiębiercze“ służyć mogą zarówno ziemianom, jak i ludziom różnych stanów, z większemi lub mniejszemi zasobami.

Jeżeli myśl moja zasługuje na urzeczywistnienie, jak wyżej powiedziałem, to gotów jestem pierwszy przysłać wiązankę projektów i rad.

M. K—i.

Kublicze.

Kronika krajowa.

WILNO.

= **Wiadomości kościelne**. Dziś, dnia 14 (27) września, we środę, przypada uroczystość Podwyższenia Św. Krzyża, w którym to dniu w kościołach: *Ś-go Krzyża* (po-Bonifraterskim) w Wilnie i w Kalwarji, odbywały się zwykle solenne nabożeństwa z wystawieniem N. Sakramentu. W tym roku, z powodu kapitalnej restauracji pomienionych kościołów, nabożeństwa nie będzie. W innych kościołach wileńskich dziś i jutro 15 (28) września po Kościołach wileńskich odbędą się nabożeństwa zwyczajne.

= **Pielgrzymka**. W dniu 18 września (1 października) przybędzie do Wilna trzecia pielgrzymka pątników z Warszawy, pragnących złożyć swe modły u stóp świątyń wileńskich. Na czele pielgrzymki przybędą księża warszawscy.

= **J. E. Biskup** ks. Zwierowicz, były pasterz wileński, a obecnie sandomierski, ciężko zachorował.

= **Rozkazem** gubernatora wileńskiego za N 59 naczelnik ziemski 1-go rewiru powiatu wileńskiego p. M. Stołpakow otrzymał urlop, zaś rozkazem za N 60 kandydat na posadę naczelnika ziemskiego przy oszmiańskim zjeździe powiatowym, p. Ma-

jan Umiastowski, przemieniony został na kandydata przy zjeździe wilieńskim i mianowany czasowym naczelnikiem ziemskim 1-go rewiru powiatu wileńskiego.

= **Radni miejscy** pp. Ostachiewicz i Reniger wystąpili z rady. Na ich miejscu zasiedli pp. Petrykowski i Fiorentini.

= **Sprawy rzemieślników wileńskich.** Po kasacie w r. 1803 cechów i zarządu rzemieslniczego w Wilnie, rzemieślnicy tutejsi słusznie wyczekują jakichś instytucji regulujących ich sprawy. Obecnie ministerjum spraw wewnętrznych zawiadamia, iż w łonie jego omawia się projekt uregulowania stanu rzemieślniczego, stosownie do żądań, proponowanych na zjeździe rzemieślniczym w r. 1900. Według tego projektu, stowarzyszenia rzemieślnicze będą zmuszone stracić charakter korporacji, jednakże będą mogły zachować cechowy porządek, jako nieobowiązujący. Fundusze zgromadzeń rzemieślniczych projektuje się oddać do rozporządzenia miastu, z nadaniem zarządowi miejskiemu obowiązku zarządzania interesami zgromadzeń rzemieślniczych. W myśl tego zarząd miejski będzie obowiązany opiekować się wogóle rzemieślnikami i czynić starania o uformowanie dla nich kredytu.

= **Filharmonja warszawska** daje w Wilnie koncert najbliższy we czwartek wieczorem. W porządku ogłoszonego programu zajdzie ta zmiana, iż pani Mrozowska przedewszystkiem wypowie poezje Mickiewicza, Tetmajera i Staffa, poczem dopiero odśpiewa pieśni ludowe, zebrane w Krakowie przez Feliksa Szopskiego, a instrumentowane przez Z. Noskowskiego.

Udział pani Mrozowskiej w koncercie czwartkowym zakończy scena balkonowa z „Romeo i Julji“ Szekspira, w tłomaczeniu Adama Mickiewicza. Partnerem znakomitej artystki będzie p. Wojciech Brydzyński, artysta dramatyczny, tak dobrze zapisany w pamięci Wilna z okazji ostatniej gościny teatru warszawskiego.

Ten zaciekawiający całe Wilno występ artystki, o talencie wszechstronnym, posiadającej wyjątkowy wdzięk w interpretacji rodzajowych zarówno jak lirycznych i dramatycznych nastrojów, odbędzie się jutro w ramach wysoee wartościowego programu muzycznego. Dosyć przytoczyć symfonję polską Noskowskiego „Od wiosny do wiosny“, rozbrzmiewającą w części ostatniej drogą sercu polskiemu pieśnią „Kto się w opiekę“, uwerturę Wagnera do „Śpiewaków norymberskich“, pochód Litwinów z „Konrada Walenroda“ Żeleńskiego, walca z „Suity“ na instrumenty smyczkowe Al. Karłowicza, uwerturę mozartowską do „Fletu zaczarowanego“, oraz dwie wartościowe drobnostki: pieśń Paderewskiego z op. „Manru“(wiolonczela—p. Czerniawski) i pełną elegancji francuskiej serenadę Saint-Saensa, w której rożek angielski prowadzi prof. Koerner, zaś głos altówkowy p. Fiszer-Rybski. Ten ostatni obiecuje zagrać nad program w układzie własnym słynną „Kalinę“ Komorowskiego.

Koncertem piątkowym pożegna Filharmonja Wilno. Będzie to „Wieczór Chopina“, wieczór natchnień objawionych w dziełach fortepjanowych (prof. Al. Michałowski), melodji uwydatnionych w transkrypcjach (orkiestra—zwłaszcza prześliczne warjacje „Z życia“... i wzruszający „Marsz żałobny“), pieśni (panna Szlezygierówna, wyspecjalizowana pieśniarka-chopinistka), oraz zapożyczonych ze skarbnicy mistrza szerokich arji operowych (pani Zboińska i p. Drzewiecki). Część dochodu z koncertów tych przeznaczono na Tow. opieki nad ubogimi.

= **Z izby sądowej.** W dniach 16, 17, 20, 21 i 22 września odbędą się sesje departamentu karnego wileńskiej izby sądowej. W dn. 16, 17 i 22 sprawy sądzić się będą bez udziału przysięgłych, a w pozostałe dni—z ich udziałem. Prawie wszystkie sprawy wszczęte są na zasadzie paragrafów 103, 126 i 132 ustawy o karach.

= **O bezrobociach.** Pierwszy departament ministerjum sprawiedliwości rozesłał wszystkim podwładnym mu zarządom cyrkularz, w którym zawiadamia, iż dopóki nie będzie ostatecznie, w porządku prawnym, rozstrzygniętą kwestja o pociąganiu do odpowiedzialności karnej za strajki i bezrobocia,—należy wszystkie wzbudzone przeciwko uczestnikom strajków dochodzenia wstrzymać.

= **Ułaskawienie.** Dowódca wojsk okręgu wileńskiego, generał piechoty A. Freze, na przedstawienie wileńskiego sądu wojennego, zamienił Izraelowi Persinowi karę śmierci na bezterminowe roboty ciężkie.

= **Przybył** do Wilna dowódca 2-go korpusu armji, generał-lejtenant Powołodzkij dla obejrzenia 170-go mołodecznieńskiego pułku piechoty.

= **Warunki dla czeladników piekarskich.** Z polecenia p. Gubernatora, hr. Pahlena, dnia 28 kwietnia r. b. wybraną została przez miejską radę komisja dla szczegółowego opracowania warunków ku polepszeniu bytu czeladników, pracujących w wileńskich piekarniach. Prezesem komisji wybrany był p. Michał Węsławski, zaś członkami pp. Antoni hr. Tyszkiewicz, Ludwik Zabłocki i Izrael Bunimowicz, zaś sekretarzem p. Czesław Czechowicz. Posiedzenia komisji odbywały się przy udziale właścicieli zakładów i ich czeladników, których starano się pojednać, opracowując warunki, mogące zadowolić obie strony. Przedstawione przez komisję warunki zostały przyjęte i przedstawiają się jak następuje:

1) Umowy właścicieli z czeladnikami zawierają się miesięcznie, wypłata zaś uskutecznia się tygodniowo. Tygodniowe umowy dozwala się zawierać jedynie w nadzwyczajnych wypadkach, lecz z tym warunkiem, aby po upływie tygodnia wynajęty czeladnik był zwolniony od zajęć, lub zawarł miesięczną umowę. 2) Zapracowane pieniądze czeladnik ma otrzymywać od samego gospodarza, i ten nie może odsyłać czeladnika dla otrzymania zapłaty do innych osób. 3) Każda piekarnia powinna pracować na dwie zmiany, jedna zmiana pracuje wdzień, druga w nocy. 4) Każdy czeladnik ma pracować 10 godzin na dobę; oprócz tych 10 godzin, czeladnik ma prawo z własnej i nieprzymuszonej woli pracować jeszcze nie więcej nad 6 godzin na dobę, ale za cenę o półtora razy większą od umówionej. 5) Żaden właściciel piekarni nie ma prawa wynajmować pracowników, płatnych dziennie. 6) Żaden właściciel piekarni nie może przyjmować do swego zakładu czeladników chłopców, mniej niż 20 lat mających, oprócz osób wynajętych do rozwożenia chleba po mieście i do posług domowych. 7) Właściciele piekarni obowiązują się wnieść do odpowiednich władz petycję o wprowadzenie cechów. 8) Dla odpoczynku w niedzielę i dni świąteczne czeladnicy powinni być wolni od wszelkich zajęć od godziny 6 z rana do godziny 8 wieczorem. 9) W razie choroby czeladnika, zaświadczonej przez doktora, właściciel piekarni nie ma prawa wytrącać z pensji tym, którzy pracowali mniej niż 1 rok, za 2 tygodnie, którzy pracowali od 1 do 3 lat, za jeden miesiąc, i tym, którzy pracowali więcej niż 3 lata — za 6 tygodni. 10) W razie uwzględnienia przez władzę petycji o przywrócenie cechów, właściciele piekarń zobowiązują się zorganizować dla czeladników bezpłatną pomoc lekarską.

= **Oszustwo.** Starszy agent wileńskiej policji śledczej, Wiszniew, zaaresztował w biurze zarządu dóbr państwa tamtejszego kancelarzystę W. Piotrowskiego i jego dziadka po kądzieli, Pawła Skopincewa, zamieszkałych w domu zarządu pomienionego. Obaj aresztowani oskarżeni są o to, iż otrzymali z wileńskiego kantoru pocztowo-telegraficznego, za sfałszowanym podpisem, przekaz pieniężny na sumę 149 rb. 50 kop.

Jak się wyjaśniło, w marcu r. b. przyszedł do Wilna przekaz z Jrkucka na wyż. wymienioną sumę, adresowany na imię leśniczego Sergjusza Baranowa do zarządu dóbr państwa w Wilnie. Gdy adresat, pomimo pierwszej awizacji, nie zgłosił się, poczta przesłała jeszcze trzy awizacje, i w końcu przekaz odesłała raportem do Irkucka. Tymczasem w kilka dni potem przybył na pocztę jakiś nieznajomy, przedstawił się za leśniczego Baranowa i wręczył awizację pocztową, poświadczoną przez naczelnika zarządu dóbr państwa, rz. r. st. Lewitskiego. Dowiedziawszy się, iż pieniądze odesłane z powrotem do Jrkucka, przybyły, zażądał wysłania telegramu do Jrkucka. W czerwcu przekaz powrócił i ów nieznajomy pieniądze odebrał.

W parę tygodni potem zjawił się prawdziwy Baranow i, przekonawszy się, że pieniądze jego ktoś inny otrzymał, zawiadomił policję, która wyśledziła, iż pieniądze odebrał Paweł Skopincew, zaś zaświadczenie na awizacji sfałszował jego wnuk, W. Piotrowski. Aresztowani przyznali się do winy, przyczem Piotrowski zeznał, iż uczynił to z nędzy, ponieważ, mając wykształcenie z 4 klas, zarabiał w zarządzie dóbr państwa tylko 15 rb. miesięcznie, i musiał za to nędzne wynagrodzenie utrzymywać siebie i dziadka.

= **Przy wynajmie mieszkania.** Zamieszkały we własnym domu na przedmieściu Pohulance włościanin Michał Gołubowski doniósł policji, że 12 września, o g. 6-ej wieczorem, przybyła do niego niejaka Kirjanowa z córką, zięciem i synem, w celu wynajęcia w jego domu mieszkania. W tej samej chwili Gołubowski liczył pieniądze, które po przyjściu Kirjanowej z kompanją schował do szuflady stolika, co widocznie spostrzegli przybysze. Po zgodzeniu się o warunki wynajmu mieszkania, przyniesiono zakąskę i podczas jej spożywania posłyszano jakiś krzyk na ulicy. Gołubowski, wiedziony ciekawością, wyszedł z mieszkania dla zobaczenia, co się na ulicy dzieje, pozostawiając gości w pokoju. Po powrocie jego, Kirjanowa, przyrzekając, że za godzinę przyniesie umówione komorne, z całą swą kompanją wyszła. Wkrótce potem Gołubowski spostrzegł, iż z szuflady zginęło 100 rb. które najwidoczniej zostały skradzione przez owych niby lokatorów, bo Kirjanowa, pomimo obietnicy, dotychczas nie zjawiła się.

= **Udławienie się.** Trzyletnia córeczka Jankiela Lipesa przy ul. Smoleńskiej zadławiła się cukierkiem i zmarła w strasznych cierpieniach.

= **Podrzucone dziecię** znaleziono przy drzwiach drukarni Rooma na ul. Zawalnej 5. Odesłano je do Dzieciątka Jezus.

= **Kradzież.** Z mieszkania Chany Arsz przy zaułku Oszmiańskim N 6 skradziono 150 rub. gotówką i złoty pierścień. Złodzieje dostali się do mieszkania za pomocą podrobionego klucza.

= **Pogotowie ratunkowe** było czynne wczoraj 6 razy: 1) histerja, 2) stłuczenie kręgosłupa, 3) rana na głowie, 4) epilepsja, 5) słabość, 6) pomieszanie zmysłów od zatrucia alkoholem.

= **Przyjechali** do Wilna: hr. Feliks Bröel Plater, hr. Wilhelm Bröel Plater (hotel S-go Jerzego), członek rady ministerjum spraw wewnętrznych Jan Czepilewski (hotel Katarzyny), ob. Jan Ejmont, obywatel Józef Kibort, obywatel Leon Olesza (hotel Sokołowskiego), obywatel Konstanty Gudim-Lewkowicz, obywatel Stanisław Łopaciński.

— **Wyjechali** z Wilna: Generał-lejtenant Wiktor Kardaszewski, ob. Konstanty Szczuko, ob. Józef Kordzikowski, ob. Eugenjusz Römer, artysta-muzyk Józef Śliwiński.

SŁUCK.

➡ **O kościół.** W Niedźwiedzicach stary kościoł został przed laty zamknięty, a projektowana budowa nowego kościoła przerwana. Nową katolicką plebanję wraz z gruntem oddano duchowieństwu prawosławnemu. Włościanie—parafjanie czynili niejednokrotnie starania, ażeby im stary kościoł, plebanję i grunt zwrócono i zobowiązywali się wystawić za własne fundusze nowy kościoł, skoro stary przedstawia niebezpieczeństwo zawalenia się—jednakże nic wskórać nie mogli.

W zeszłym tygodniu przekonano się, ze stary zamknięty kościoł (od którego klucze niewiadomo u kogo się przechowują) zawali się lada chwila, jeśli mu się natychmiast nie pośpieszy z pomocą, albowiem dach i wiązanie z belek zupełnie zgniły. Wobec tego włościanie energicznie wzięli się do roboty, dach i belki zgniłe zdjęli, pokryli kościoł nową strzechą słomianą, porobili łaty i podpórki, nie otwierając wszakże drzwi zamkniętych. Miejscowy naczelnik ziemski doniósł o wypadku p. gubernatorowi. *A. S.*

GRODNO.

➡ **Filharmonja warszawska** ma zjechać do Grodna i w niedzielę d. 18 września (1 października) da jeden koncert w sali klubu miejscowego Oprócz pięknego programu orkiestrowego, wystąpi świetna polska artystka dramatyczna, p. Jadwiga Mrozowska i zadeklamuje początek z „Pana Tadeusza“ Mickiewicza („Litwo, ojczyzno moja!“), oraz wiersz Tetmajera „Evviva l'arte!“. Będzie to pierwsza od lat 42 publiczna deklamacja polska w Grodnie. Dyrektor Filharmonji. p. Aleksander Rajchman, już otrzymał od władz pozwolenie na ten zajmujący koncert. Orkiestrą dyrygować będą w Grodnie: znakomity kompozytor polski Zygmunt Noskowski i p. Cielewicz.

ROSIENIE.

➡ **Wystawy.** Za przykładem r. p., rosieńskie Towarzystwo rolnicze urządza i w jesieni bieżącej szereg jednodniowych wystaw bydła w różnych miejscowościach. W d. 8 (21) września odbyła się już taka wystawa w Jurborgu, w d. 20 września (1 października) odbędzie się wystawa w Wydżgirach, w d. 18 (31 października) w Szawlach, w d. 20 października (2 listopada) w Kielmach i w d. 24 października (6 listopada) w Szydłowie. Na wystawy przyjmują się woły do lat sześciu wieku i krowy do lat piętnastu. Za najlepsze okazy wydają się nagrody pieniężne.

MIŃSK.

➡ **Kaplica katolicka.** Na skutek wniosku radnego ziemskiego, Lubańskiego, w gubernjalnym szpitalu ma być otworzoną kaplica katolicka. Kosztorys i projekty budowy tej kaplicy będą rozpatrywane na najbliższem posiedzeniu rady szpitalnej.

➡ **Rewizja.** W tych dniach odbyła się rewizja rządowa w miejscowem Towarzystwie pożyczkowo-oszczędnościowem. Towarzystwo to zasłużyło sobie na uznanie u ludności miejscowej i cieszy się dużą sympatją. Kierownikami Towarzystwa są adw. prz. Ernest Ambrożkiewicz i radny miejski p. Konstanty Prószyński. Rewizja znalazła sprawy Towarzystwa w porządku wzorowym.

➡ **Wyjazd.** Jak mówią, redaktor gazety „Kraj północ.-zachodni“, p. Mysowskij, wyjeżdża na 3 lata do archangielskiej, czy też wołogodzkiej gubernji.

➡ **Asekuracja kościołów.** Przy miejscowem Towarzystwie rolniczem wzajemnej asekuracji od ognia, ma być otwarty specjalny oddział asekuracji kościołów na warunkach ulgowych. Ostatnie zebranie ogólne członków Towarzystwa udzieliło pozwolenia zarządowi na podanie prośby o zmianę w myśl tego ustawy.

➡ **Prośba Żydów.** Dnia 12 (25) września do rady miejskiej podaną została prośba miejscowych Żydów o zwiększenie do 60% liczby młodzieży żydowskiej przyjmowanej do mińskiej szkoły komercyjnej. *X.*

Filharmonja warszawska w Wilnie.

(Koncert drugi).

Nie trudno napisać sprawozdanie z koncertu, z którego powraca się z głową pełną najpodnioślejszych wrażeń, pod urokiem arcydzieł, odtwarzanych po mistrzowsku i mając jeszcze w pamięci program bogaty, któremi nas darzy Filhormonja z iście magnacką wspaniałością.

Trzy utwory, jakie nam dano onegdaj—a mianowicie: „Symfonie Pastorale“ Beethovena, „koncert B. moll“ Czajkowskiego i „Step“ Noskowskiego, mogłyby zapełnić program i zadowolnić najbardziej wymagających słuchaczów. Trzy te arcydzieła muzyczne — o zupełnie odrębnym stylu i charakterze — niepodobne do siebie pod żadnym względem, pozwoliły nam przebywać w zaczarowanych światach, unosić się pod wrażeniem symfonji Pastorale gdzieś wśród pól i łąk, napawając się harmonią prawdziwie nastrojoną, odtwarzającą plastycznie życie sielskie i pachnącą dziwną jakąś świeżością i prostotą niemal dziecinną. Orkiestra pod batutą Barcewicza, stworzonego do klasycznych utworów dyrygenta—sprawiała się idealnie.

W drugiej części koncertu stanął u pulpitu wytrawny, znakomity kapelmistrz Z. Noskowski, dając nam przedewszystkiem swój piękny, kolorstyczny poemat symfoniczny „Step“, w którym wsród szerokich, bogatych harmonji przewijają się kunsztownie tematy ukraińskie. Rzęsiste oklaski po wykonaniu tego utworu były wyrazem wielkiego zadowolenia publiczności.

Entuzyastycznie jak zawsze przyjmowany był ulubieniec wileńskiej publiczności, znakomity nasz pianista—Józef Śliwiński. Gra jego — to czar prawdziwy, udzielający się całemu audytorjum Tkwi w niej coś więcej po nad doskonałą technikę, aksamitne dotknięcie, poczucie stylu i jasność wykonania. Są tam nerwy, płomień, temperament, gorąca dusza artysty, co to „bierze“ odrazu i zadzierzga magnetyczną spojnię między artystą a słuchaczami.

„Koncert“ fortepjanowy Czajkowskiego „B moll“ z orkiestrą nie jest właściwie, ściśle mówiąc, jedynym popisem fortepianu. W utworze tym, jednem z arcydzieł wielkiego kompozytora, w szerokim stylu prowadzonem, fortepjan z orkiestrą zlewają się w jednolitą całość—i właśnie w uwydatnieniu tej całości dowiódł Śliwiński wielkiego artystycznego poczucia i smaku. Grał prześlicznie w całem znaczeniu tego słowa—a gdy po wstępnym, szerokim, przepięknym temacie, przeprowadzonym z taką siłą wyrazu w orkiestrze, przyjął ten sam temat na fortepjan, zelektryzował słuchaczów odrazu, opanował wszystkich. „Koncert“ Czajkowskiego dość długi, ale cały czas niezmiernie interesujący i pięknością tematów i originalnością najznakomitszej instrumentacji, wykonany był swietnie nietylko przez Śliwińskiego, ale i przez orkiestrę, która w drugiej części koncerta przy

---

„Nowe pieśni“

Konopnickiej *).

Pieśni swej gniazdo ptaszęce zlep
Pod nizkiej strzechy belką,
A zaś ją wypuść w niebieski sklep,
Nieogarnioną, wielką!

Słowa te, zwrócone do „braci—pieśniarzy“, mogą być uznane za hasło całej twórczości naszej poetki. Pieśń jej wiła sobie zawsze gniazda pod swojską, wiejską strzechą, a jak wysoko wzlatywała, jakie szerokie przestwory idei ogarniała w swej treści, jakim niezrównanym artyzmem formy jaśniała.

Treść i forma odpowiadają sobie jak najściślej w liryce Konopnickiej. Artyzm jej to nie samo tylko wirtuozowskie wydoskonalenie stylu, to przedewszystkiem samorodny kwiat natchnienia, z umiłowania wielkiego wykwitający, z umiłowania ziemi rodzinnej i tego ludu siermiężnego, który od wieków własnemi rękami ją uprawia, własnym trudem wzbogaca. Poetka przedziwnie odczuła urok tego wiejskiego, ludowego bytu, będący niejako dalszym ciągiem odwiecznego uroku swojskiej przyrody, ale odczuła też całą tego bytu niedolę i tak wymowną jej rzeczniczką stała się w naszej poezji.

Jakaż to olbrzymia przestrzeń pomiędzy sielankowością śpiewaka Justyny i autorki „Pana Balcera“. Odpowiada ona stuletniemu przeszło postępowi naszego społeczeństwa na drodze demokratyzacji. Za czasów Karpińskiego poczęto u nas potrosze rozumieć, że chłop to nie tylko cham, obowiązany pracować na pana w pocie czoła i poczęto odczuwać niejakie (dosyć niełatwe co prawda) upodobania w „sielskiej prostocie“ jego bytu. Za czasów Konopnickiej zrozumiano u nas nareszcie (jeśli nie powszechnie, to w każdym razie w szerokich kołach społecznych), że chłop to brat tych, co tak długo uważali się za uprzywilejowaną klasę jego panów, i poczęto wnikać głębiej w samą istotę jego bytu, braterskiem sercem poczęto odczuwać jego dolę i niedolę, jego przelotne uciechy i długie, długie, wiekowe cierpienia.

Jako rzeczniczka tego nieznanego naszym ojcom zrozumienia i odczucia, jako śpiewaczka naszej demokracji, na swojskim ludowym rozkwitającej gruncie—zdobyła sobie znakomita poetka trwałe i wysokie nader we współczesnej naszej literaturze stanowisko. Początkowo idea demokratyczna i ludowość nie zawsze odzywały się w jej poezji bezpośrednim odgłosem życia; doktryneryzm czasem zabarwiał je bladą barwą abstrakcji, odbijającą dość nieharmonijnie od żywego, poetyckiego kolorytu. Stopniowo wszakże motywy demokratyczno-ludowe liryki Konopnickiej wystąpiły w takiej pełni życia i w tak silnym to nie najszczerszych z głębi serca płynących uczuć, iż powstały stąd istne klejnoty poetyckie, w których kryształowa przejrzystość i piękność zewnętrznej formy artystycznej staje się bezpośrednim wynikiem doskonałego skupienia wewnętrznej treści natchnień twórczych.

Nie miejsce tu oczywiście na rozpatrywanie stopniowego w tym kierunku rozwoju twórczości Konopnickiej. Zadanie to nieraz zapewne podejmowane będzie w naszej krytyce literackiej. Tutaj chodzi tylko o drobny zbiór utworów poetki, w którym natchnienie jej liryczne z rodzimych, ludowych wysnute motywów objawia się głęboką prawdą i bogactwem treści, doskonale zharmonizowanej z niezrównanym artyzmem formy.

Oprócz kilku mniej interesujących utworów erotycznej treści („Tarpeja“, „Noc Królewska“, „Na Libanie“) oraz szeregu urywków lirycznych, odbijających czysto osobiste nastroje uczuciowe (cykle: „Braciom pieśniarzom“, „Listy z nad morza“) liryka „Nowych pieśni“ z motywów ludowych przeważnie wysnuta została i utrzymana jest w pogłębionym myślowo i uszlachetnionym artystycznie tonie ludowym, a jak przedziwne zastosowanie znalazło w niej przytoczone tu na wstępie określenie pieśni, co z „pod nizkiej strzechy nieogarniona i wielka ulata w przestwór niebieski“!

Owa „nizka strzecha“ swojskiego, ludowego bytu i otaczające ją przestwory pól rodzinnych w pierwszym zaraz cyklu „Nowych pieśni“ (zatytułowanym „Ku chacie“) stają w wyobraźni poetki, błądzącej po obcych krajach i budzą w jej duszy tęskny nastrój, z którego rodzą się przedziwne pieśni, tak miłą, tak swojską brzmiące nutą.

Naprzód tło przyrody ojczystej. Prze stwór pól rozległych, posrebrzonych rosą tonących w ciszy porankowej.

„Mgły lekuchną przędzę wiją,
Gaje mówią w głos pacierze,
Ślubną suknię zorza bierze,
Macierzanki pachną błogo,
Zresztą nigdzie, nic, nikogo“.

Wśród tej sennej pustki pól „w sinym jarze wioska drzemie. A z oddali dolatuje gwar miasteczka:

„— Niby gniazdko siedzi ptasze,
Skryte w zieleń, w kwiecie,
Niby z gniazdka się rozlega
Pieśnią i turkotem,
Aż do onej strugi brzega
Tem powietrzem złotem“.

Niezrównany jest w swej typowej idealizacji ten obraz naszego miasteczka. Żyje ono w wyobraźni poetki, pełne humoru i werwy, jak w wyobraźni twórcy „Pana Tadeusza“ żyły humorystyczne obrazy karczem i dworków litewskich. Jakże artystycznemi rysami a z jaką pełną charakteru prostotą nakreślone zostało przyrodzone tło tego bytu miasteczkowego;

„Dookoła gaje, pola
I łężne rozłogi,
Krzywe wierzby jak im wola
Rosną wedle drogi.
A jak gdyby z ciekawości
Jak gdyby umyślnie,
Jedna, druga brzoza w gości
Na rynek się ciśnie“.

Na tem swojskim tle życia i przyrody kilka piosnek w tonie ludowym, bądź wesołych i ochoczych, bądź niewysłowienie tęsknych i rzewnych. Przedewszystkiem małe arcydzieło ludowej liryki Konopnickiej: wiersz „Na Kujawach“, w którym rytm, ton, nastrój Kujawiaka i charakter tańca kujawskiego oddane w kilku rysach tak żywo i tak wiernie, że nie wiedzieć co tu więcej podziwiać, czy prawdę, czy zwięzłość nadzwyczajną obrazowania poetyckiego. Mamy tu wymowny przykład najwyższego artyzmu, polegającego na niezmiernie wyraźnem odczuciu i uprzytomnieniu sobie charakterystycznych rysów przedmiotu, dzięki czemu mogą one być odtworzone w takiej skończonej, typowej i zwięzłej formie, jak to widzimy w kujawiaku Konopnickiej. Niepodobna lepiej oddać znamiennych cech odrębnego, prowincjonalnego typu i wyrazić w nim dobitniej umiłowania rodzimej swojskości. Jakże dosadnie dźwięczy ono w takiej np. zwrotce Kujawiaka:

„Dokoluśka płot u chaty,
Dokoluśka same braty,
Dokoluśka gniazda ptasze,
Dokoluśka—wszystko nasze“!

Z rozległych, brzmiących wrzawą wesołą pól kujawskich przenosi nas poetka w wierszu „Na Kurpikach“ do mrocznych głębin puszczy Myszenieckiej, odtwarzając nie mniej charakterystycznie w treści i w tonie swej pieśni kurpiowskiej odrębne rysy życia ludu bartników i myśliwców.

Obok tych typów prowincjonalnych życia ludowego, mamy upoetyzowane jego stany i nastroje uczuciowe. Wiejski grajek w pieśni wylewa duszę swą śpiewną, brzmiącą odgłosami otaczającego świata. W rzewnej nad wyraz rozmowie matka żegna się z synem, który na progu wieczności nieziemskie słyszy głosy w znanych mu dobrze dźwiękach ziemi. Za trzema królami cały lud polski wędruje do stajenki betleemskiej z pieśnią kolendową na ustach. Święty Wojciech przez lechickie pola idzie po palmę męczeńską do dalekiej, pruskiej ziemi.

Coraz szersze, coraz wyższe zatacza koła wylatująca z pod „nizkiej strzechy“ pieśń poetki.

W końcowych cyklach zbioru („Podwiośnie“, „Lipy kwitną“, „W głuchym lesie“) zawsze ludowym dźwięcząc tonem, przybiera ona doniosłe, symboliczne znaczenie, ogarnia rozległe widnokręgi ogólno-narodowego bytu, związanych z nim idei, pragnień i dążeń.

„Do żywych źródeł idźmy, do bijących.
Z łona macierzy!
Niech nam chłód rzeźwy potoków jej rwących
Ducha odświeży“...

Tak woła poetka w „Wezwaniu“, poprzedzającem szereg przepięknych pieśni, w których ziemię ojczystą i tradycje jej odwieczne wysławia, jako źródło niespożytej siły zbiorowego naszego bytu. Ale jakże daleką jest myśl poetki od tradycji „złotego pasa i czerwonego kontusza“, wysławianej przez dawnych śpiewaków szlachecczyzny. Konopnicka (podobnie jak to uczynił na większą jeszcze skalę młodszy od niej Wyspiański) sięga poza szumiącą skrzydłami husarskiemi Polskę szlachecką do piastowskiej, kmiecej, ludowej Polski, która w brzęku rojów pszczelnych miała pierwowzór swej skrzętnej pracy dziejowej. Wichrem przemknęły świetne hufce husarskie „przez rozwarte dziejów pole“, pozostawiając tylko po sobie coraz bardziej mierzchnący za dni naszych odblask sławy rycerskiej — a chata kmieca za dni obecnych, jak za dni Piasta, trwa niezłomnie w cieniu lip rozkwitłych i w pszczelnym brzęku pracy. W niej poetka widzi symbol sił odżywczych:

„Lipy kwitną... Oto przypomina
Stara chata przedwiekowe dzieje...
Oto bije przejrzenia godzina,
Oto blask się ciemnym oczom sieje,
Lipy kwitną... Wieją wonie miodu,
Prastarego wieją wonie cudu...
W słońce spojrzał ślepy syn narodu!
W słońce spojrzał duch mojego ludu“!

Nawiązując zerwaną nić tradycji w przecudnej symbolice poetyckiej wzywa nasza pieśniarka do rojnej, pszczelnej

---

*) Warszawa, Gebethner i Wolff, 1905.

wprowadzeniu misternego epizodu w rytmie walczyka brzmiącego z oddali i tworzącego akompanjament do fortepjanu—stanęła u zenitu doskonałości.

Nienasycona, jak zwykle, publiczność wywoływaniem i oklaskami bez końca zmusiła artystę do zagrania nad program prześlicznego *„Gretchen am Spinrade“* Szuberta-Liszta. Trzecią część koncertu zapełniły „Uwertura“ Rossiniego z „Wilhelma Tella“ „Valse triste“ Sibeliusa i „Uwertura“ z „Tanhäuzera“ Wagnera, dające pole do popisu, sympatycznemu a pełnemu młodzieńczej werwy kapelmistrzowi Cielewiczowi.

Fuga.

Do Filharmonji Warszawskiej.

Hej pieśniarze! hej rodzeni!
Witajcież! witajcie!
My do pieśni tak stęsknieni!
A grajcież—nam, grajcie!

Wasza mowa, cudna mowa,
Czarem dusze poi:
O niej serce, o niej głowa,
Dniem i nocą roi.

Z wami śmiechy, z wami płacze,
Z wami rozkosz płynie...
Wy królowie, wy bogacze,
W melodji krainie!

Wilnianka.

Zamek w Trokach.

„Kur. Litewski“ słusznie zwrócił uwagę zarządowi m. Trok, że się ten nie przyczynia materjalnie do odpowiedniego zakonserwowania zamku Kiejstutowego. Magistrat, z *pozoru* tylko jest zbyt bezsilnym, względem trudności zabezpieczenia ścian zamku przeciwko amatorom bezpłatnego materjału budowlanego, ile że niewielkim kosztem można byłoby utrzymywać straż zamkową umyślną.

Wileńscy miłośnicy przeszłości z p. Wandalinem Szukiewiczem, cenionym archeologiem polskim na czele, wzięli sprawę do serca i w r. 1902 (5 czerwca) wydzierżawili u zarządu m. Trok całą wyspę zamkową na przeciąg lat 12-tu (do 1-go stycznia 1914 r.) za sumę 60 rub. zaledwie. W specjalnej umowie pan Sz. zobowiązał się przedewszystkiem zabezpieczyć od ruiny prawą basztę narożną na zamczysku, oraz mieć dozór nad całością reszty zamku, za co sz. konserwatorowi udzielono prawa pobierania 10 groszy od zwiedzających tę miejscowość. Ze strony magistratu pedpisał tę umowę p. Józ. Piadziewicz, burmistrz trocki.

Pan Sz. zobowiązania swe wypełnia, bo nawet prawie całe lato ubiegłe dozorował przy umacnianiu (cementem i *ad hoc* wyrobioną cegłą) murów olbrzymiej baszty, pełnej wyłomów i popękań... Robotę wykonano umiejętnie; plan odnośny wykonał inż. Bron. Malewski; cennych wskazówek w badaniach przepysznego, najokazalszego tego, równego gmachowi malborskiemu zabytku gotycyzmu w kraju, udzielił p. Sz. znany krakowski architekt—artysta Zyg. Hendel. Pan Sz. dokonał ciekawych odkryć (w konstrukcjach budowy i starożytnościach, jak kule kamienne pociskowe, ceramika i t. d.) i przygotowuje studjum naukowe o zamku (rzecz uzupełniona będzie rozprawą Z. Hendla) z illustracjami.

Stróż wynajęty przez pana Sz., za koszt pobieranych dziesiątek (ma on nadto prawo korzystania z trawy na wyspie), nie jest w stanie sam jeden dopilnować również i bezpłatnych amatorów zaglądania na wyspę... Wobec tego zarząd miasta wieleby tu dopomógł przez wynajęcie na koszt własny drugiego stróża (latem jeden dozorowałby na wyspie, drugi—na brzegu jeziora).

Na zakończenie notatki godzi stę zaznaczyć, że tylko kilka osób dopomogło p. Szukiewiczowi większemi zasiłkami na fundusik restauracyjny (mian. Józef hr! Tyszkiewicz z Zatrocza, obywatel Mongird, inż. Wilejszis); na koszta robót dalszych na zamku absolutny jest brak gotówki. Co na to pp. radni i ziemianie okoliczni, troccy przedewszystkiem?..

L. U.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W przytoczonym przez „Kuryer Lit.“ artykule księdza B., zamieszczonym w „Viln. Žinios“, jest dużo ustępów, niezgodnych z rzeczywistością. Ks. B. cytuje np. parafje, w których ludność jest litewską, a język w kościele używany — polski. Między innemi parafjami o ludności jakoby litewskiej ks. B. wymienia i parafję oszmiańską, gdzie księża „szowiniści“ (dlatego że Polacy) „nie nauczali Litwinów nawet pacierzy“; gdzie Litwini „nie tylko nie nauczyli się przykazań Boskich i „Ojcze nasz“, lecz nie umieją przeżegnać się należycie“.

Będąc autochtonem p-tu oszmiańskiego i znając ludność parafji oszmiańskiej, jestem zmuszony zwrócić uwagę ks. B., że w parafji oszmiańskiej Litwinów niema.

Parafjanie oszmiańscy podług języka dzielą się na dwie grupy: mieszkańcy miasta, obywatele ziemscy, drobna szlachta i włościanie zamożniejsi, starający się przyłączyć do wyższej kultury, mówią po polsku; ogół zaś włościaństwa po białorusku, ale i ci Białorusini mówią pacierze i modlą się z książki do nabożeństwa—tylko po polsku.

Nic zatem dziwnego, że jeżeli ktoś egzaminował parafjan oszmiańskich z przykazań boskick i pacierza po litewsku, to ci nawet przeżegnać się nie mogli w tym języku.

Co się tycze Biniakoń, dokąd naznaczony jest ks. Jankiewicz „umiejący po litewsku“, który wedle ks. B. „ożywi biniakońskich parafjan, nękanych duchowo i narodowościowo“, wiemy tylko to, że gdy zrobiono tam maleńką próbę usunięcia z kościoła języka polskiego, to parafjanie ci „nękani duchowo i narodowościowo“, wystąpili natychmiast do biskupa z energicznym protestem i próba litwinizacji biniakońskiego kościoła spelzła na niczem.

K. Niekrasz.

Wilno.

Szanowny Redaktorze!

Proszę o łaskawe zamieszczenie w swem poczytnem pismie tych kilka słów:

W gubernji grodzieńskiej, białostockim powiecie, w Dobrzyniewie, o 9 wiorst od Białegostoku, za pomocą Bożą rozpoczynamy budowę nowego, murowanego kościoła w miejsce starego, który stoi przeszło 300 lat.

Parafja dobrzyniewska liczy do 6000 ludności, ale prócz tego jest wielu takich, którzy się urodzili w tej parafji, zostali w niej ochrzczeni, tutaj pochowani ich ojcowie i krewni, lecz, nie mając większego pola do pracy na swej ubogiej niwie, rozproszyli się po całym swiecie i dziś niektórym z nich nawet nieźle się wiedzie, wtedy, gdy pozostali tutaj nieraz cierpią nędzę.

Parafjanie dobrzyniewscy chętnie składają w miarę możności ofiary na wzniesienie nowej swiątyni, lecz datki ich, szczególniej w obecnym czasie ogólnego zastoju, nie mogą wystarczyć wszystkim potrzebom, przeto komitet budowy nowego kościoła postanowił zwrócić się z prośbą, za pośrednictwem gazet, do wszystkich pochodzących z parafji dobrzyniewskiej, jak również ludzi dobsej woli, by raczyli przyjść z pomocą do wzniesienia domu Bożego, a Bóg, który płaci za wszystkie ofiary z serca płynące, pocieszy ich w smutku, pobłogosławi ich pracy i da spokój i miłość w rodzinie.

Ofiary uprasza się przysyłać na imię prezesa,—proboszcza dobrzyniewskiego kościoła, ks. Hipolita Malinowskiego, pod adresem: poczta Białystok w gubernji grodzieńskiej: w Dobrzyniewie.

Ks. Hip. Malinowski.

pracy, którą niegdyś wrzała dziedzina wielkiego chłopków króla:

„Już lipa roztula'
Słoneczny swój puch
A dalej tam z ula
Na pracę, na ruch!
A dalej tam z ula,
Na pole, na znój!
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój.
Ta stara pasieka
Na plon czeka nasz
My lecim od wieka
Z łąk kwietnych i pasz...
My lecim od wieka,
I trud niesiem swój...
Piastowe my pszczoły;
Piastowy my rój!“

Czy można żywotniejszą myśl wieku w piękniejszej wyrazić formie? — I dalej rozwija poetka tę przedziwną symbolikę pracy społecznej, przekształcającej dary przyrody na pożytek ludzkości, jak pszczoła przekształca sok kwietny na słodkie miody. Ta stara przenośnia w obrazowaniu poetyckiem Konopnickiej świeżego nabiera blasku i uderza naszą wyobraźnię nadzwyczajną plastyką myśli: oto np. obraz symboliczny szpaleru lipowego „pełnego słonecznych dreszczów i mgnień“ — Daremnie roni on woń najsłodszą z kwietnych swych kruż złotego pełnych miodu“.

„Szumieć chcą kruże, lać chcą żar
Zaklęte w kwieciu miody
Do nieśmiertelnych życia czar
Na nieśmiertelne gody“.

Dlaczego braknie nam pracowitych „rojów piastowych“, które zdołałyby wyciągnąć odżywczą, miodną treść z kwiecia lip ojczystych? — Dlaczego u nas tyle cienistych szpalerów lipowych, które ocieniają tylko puste drogi, niewrzące ruchem pracy społecznej?

„Na pustą drogę kwiecie tchnie
Woń cudną, słodką, świeżą,
A załamane ręce dwie
Cicho i martwo leżą...“

Jakże często, niestety, nic nie pozostaje, jak tylko załamać ręce nad pustemi drogami naszego życia społecznego, nad więdniejącem bezpłodnie miodnem jego kwieciem! Załamywała je nieraz poetka nasza. Są w jej pieśniach błyski nadziei, dźwięczą raźne pobudki, ale smutku, żalu, tęsknoty nie brak w nich także. Ale nie osobistemi odzywają się one skargami. Skarży się w nich zawsze ten wielki ból zbiorowy, ta niedola powszechna, która mglistym pomrukiem zaciemnia nasze widnokręgi społeczne. Ostatnie cykle zbioru „Nowych pieśni“ („Pieśni tęsknoty“, „W głuchym lesie“) takiemi właśnie przeniknięte są uczuciami i wyrażają je w najcudniejszych, minorowych tonacjach, jakie kiedykolwiek brzmiały w naszej lryce. Motyw bezpłodnej pustki na naszych niwach życiowych najdobitniej w nich dźwięczy:

„Pusta, martwa nasza niwa,
Ugorowy szlak....
Wicher tylko nad nią lata,
Lata tuman ptak;
Wicher tylko rzuca ziarno
Na kąkolu plony,
Tuman tylko orze ziemię
W mogilne zagony.

A po szlaku ugorowym
Chodzi smętny Duch.
— Gdzie są, gdzie są pracowniki,
Gdzie jest życia ruch?
Gdzie są pługi i oracze
Gdzie jest siewne ziarno?—
Chodzi smętny Duch i płacze
Nad tą ziemią czarną“....

Czyż zawsze napróżno dzwięczyć będą ponad naszemi niwami pobudki wzywające „na pracę, na znój“? — Czyż twórczy Duch życia zawsze daremnie pytać będzie o pługi, o oracze i o ziarno siewne?

Pomimo licznych jej skarg poetyckich, pomimo smutnych tonów zwątpienia, dźwięczących w ostatnich jej pieśniach, Konopnicka należy do liczby tych, którzy najmocniej wierzą w żywotne siły naszego społeczeństwa i którzy najbardziej przyczynili się do rozbudzenia w innych tej wiary i nadziei z nią związanej.

Walery Gostomski.

POLITYKA.

Niemcom się źle dzieje.

W Europie zupełne ich odosobnie nie staje się faktem dokonanym. Z jednej strony Anglja porozumiała się z Francją. Spotkanie się eskadry francuskiej z eskadrą angielską na morzu Północnem oraz demonstracja eskadry angielskiej na Baltyku były porozumienia wyrazem i jednocześnie dały do poznania, że ostre przymierze jest skierowane przeciwko Niemcom. Rząd niemiecki chciał wprawdzie porozumienie francusko-angielskie na wstępie zerwać i w tym to celu wywołał tak ostry zatarg w sprawie Marokańskiej. Nie udało mu się jednak w tym względzie nic zrobić, albowiem Francja poświęciła swojego ministra spraw zagranicznych i zgodziła się na konferencję w sprawie marokańskiej, lecz *entente cordiale* z Anglją nie zerwała, wiedząc, że ulegając Niemcom, musiałaby się wyrzec swojego mocarstwowego stanowiska. Z drugiej strony coraz więcej się mówi o porozumieniu Anglji z Rosją, które propaguje się z obydwóch stron przez prasę przy bardzo życzliwem pośrednictwie Francji. Oczywiście w tych warunkach nie daleką jest chwila, aby Niemcy zostały otoczone żelaznym pierścieniem sprzymierzeńców i aby ich mocarstwowe stanowisko zagrożonem być mogło.

Lecz nieszczęścia walą się zwykle nie z jednej strony. Z Afryki południowo-zachodniej przyszła do Berlina wieść hiobowa: Obóz generała Trothy rozbity. W ręce Witboya, wodza powstańców, dostało się 100 sztuk bydła i 122 wozów z amunicją i bronią, postępujących za niemiecką kolumną. Straty niemieckie w ludziach na razie nie znane jeszcze, są jednak w każdym razie poważne.

Ściga więc Niemców w Afryce prawdziwa fatalność. Pomimo wysłania tam już kilku tysięcy żołnierzy i wydania na koszta poskromienia murzyńskiego buntu przeszło ćwierć miljarda marek. afrykańskie akcje niemieckie stoją dziś gorzej jeszcze, niż w chwili wybuchu powstania i po pierwszych niemieckich klęskach. Płomień buntu, w jednym stłumiony okręgu, ze zdwojoną wybucha siłą w okręgu sąsiednim, ostatnie zaś zwycięstwo Witboya przerzuci prawdopodobnie wojenną żagiew w już uspokojone okolice i znowu nad całym krajem łuna zaświeci. I rząd niemiecki znowu świeże do Afrykł zachodniej wysyłać będzie musiał wojska i znowu świeże wydawać miljony na wydarcie wolności i słońcem spalonej ziemi, najuboższemu niemal z ludów świata.

A jednak, klęska Trothy to połowa tylko nieszczęścia, jakie nagle z Afryki spadło na Niemcy. Mianowicie w niemieckiej Afryce wschodniej również wybuchło już powstanie i tamtejsi krajowcy poczynają sobie zupełnie tak samo, jak zachodnio-afrykańscy Hererowie. Pocieszają się Niemcy, że zdołają ruch ten stłumić, zanim on się rozwinie; dotychczasowy natomiast przebieg rebelji wykazuje, że nie wchodzi tu w grę jakaś jednolita ze strony murzynów akcja i organizacja, ale każdy szczep, każda wieś, zgoła nie porozumiewając się z sąsiadami, na własną rękę wojenne wszczyną kroki, tak, iż sytuacja Niemców w Afryce wschodniej o tyle jest gorszą jeszcze, że wobec rozdrobnienia sił powstańczych również w tym samym stopniu rozdrobnione być muszą i niemieckie oddsiały wojskowe, co znowO poważne dla całości przedstawia niebezpieczeństwo.

Co prawda, murzyn wschodnio-afrykański, jako wojownik, stoi znacznie niżej od Herera, w którym wyszkolony pruski żołnierz spotkał niemal równego sobie przeciwnika. Murzyni Afryki wschodniej zrzadka tylko używają karabinu i nie umieją się z nim obchodzić. Nawet wyżej kulturalnie od mnrzynów stojący Arabowie, który ich w czasie ostatniego wschodnio-afrykańskiego powstania poskromił Wisasmann, strzelają na oślep, przykładając kolbę karabinu nie do twarzy, ale do biodra. Kto wie jednak czy od czasu ostatniego powstania nie zmieniły się tam stosunki i czy nie tylko Arabowie, ale i murzyni także, strzelać się tymczasem nie nauczyli? Gdy jednak nawet wszystko po staremu pozostało, poskromienie wschodnio-afrykańskiego buntu również olbrzymich ze strony Niemiec wymagać będzie ofiar: po pierwsze z powodu większego oddałenia tej kolonji od Europy, po drugie z powodu zabójczego dla europejskich wojsk klimatu, jaki w tych stronach panuje.

Obecnie, porządku we wschodnio-afrykańskiej kolonji niemieckiej pilnuje 220 białych oficerów i podoficerów i 1471 czarnych żołnierzy. W ostatnich dniach wysadzono na ląd jeszcze jedną kompanję marynarskiej piechoty, która jednak ze względu na niebezpieczeństwa klimatu, do służby wewnątrz kraju nie może być użytą i stoi załogą w nadbrzeżnych portach.

Dotychczas ograniczyli się powstańczy murzyni na wymordowaniu osizdłych wśród nich niemieckich misjonarzy i handlarzy, nie mają natomiast jeszcze odwagi do zaatakowania zajętych przez wojsko miejscowości i fortów. Wojsko znowu, nie czując w sobie dostatecznej siły, nie odważa się na wysyłanie ekspedycji karnych w głąb kraju, tak, że spełnione przez murzynów morderstwa, pozostają na razie bezkarne. Rozumie się, że bezkarność ta urok niezwyciężoności białych zniszczy w oczach wschodnio-afrykańskich murzynów zupełnie i natchnie ich tym samym duchem, jaki dziś zwycięskich ożywia Hererów. A rezultatem tego będą dalsze wysiłki Germanji, wysyłka dalszych wojsk z Europy i asygnowanie z kieszeni podatkujących Niemców drugiego ćwierć miljarda marek na Afrykę. Kto wie jednak, czy i ta suma wystarczy i czy Niemcy, chąc utrzymać się przy swych kolonjach, jeszcze więcej wydać nie będą musiały.

Z ostatniej chwili.

Petersburg, 13 (26) września. Dzisiaj odbył się ostateczny wiec studentów. Przybyło 2020 studentów. Większością 1700 głosów zdecydowano natychmiast rozpocząć naukę w uniwersytecie. Wygotowano nadto rezolucję charakteru ogólnego.

Nekrologja.

ś. † p.

Henryk Rumbowicz

magister nauk matematycznych b. SZKOŁY GŁÓWNEJ WARSZAWSKIEJ.

opatrzony ŚŚ- Sakramentami zasnął w Bogu d. 13 września 1905 r.

Żył lat 61.

Eksportacja do kościoła po-Bernardyńskiego nastąpi d. 14 września o g. 6-ej wieczorem. Nabożeństwo żałobne nazajutrz o g. 11-ej, poczem wyprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa, o czem siostra i brat z żoną zawiadamiają przyjaciół i znajomych zmarłego.

DEPESZE.

(*Petersburskiej agencji telegraficznej*).

Petersburg, 13 (26) września. „Now. Wrem.“ komunikuje, że rozpatrywany jest projekt włączenia do rady państwa przedstawicieli szlachty.

Petersburg, 12 (25 września. Urzędownie ogłoszono, że w d. 10 września w Łodzi ujawniony nowy wypadek śmierci z cholery. W gub. Łomżyńskiej do d. 11 września zanotowano 21 zapadnięć cholerycznych, z nich 11 wypadków śmierci; w tej liczbie w sm. Łomży zachorowało 5 zmarła 1 osoba; w pow. łomżyńskim zasłabnięć—4, i śmierci 3, w sykocinie pow. Mazowieckiego—zasłabn. 8, śmierci 4; w pow. Ostrołęskim zasłab.—4 śmierci 3. Ogółem od początku września w granicach cesarstwa ujawnionych było 27 wypadków zasłabnięć, z nich 17 ze śmiertelnym wynikiem.

Moskwa, 12 (25) września. Liczba członków zjazdu ziemskiego i miejskiego wzrosła do 195. Na posiedzeniu wieczornem uznano za konieczne zorganizowanie komitetów dla kierownictwa akcją wyborczą tylko w celach informacyjnych i prawniczych. Kwestję przedstawiania kandydatów przez komitet odroczono; rozpatrywano odezwę, z którą zjazd ma się zwrócić do ludności. W kwestji wyborów wskazywano w licznych replikach, że odezwa jest zanadto obszerną, niedostępną do zrozumienia przez ludność i pozbawioną niezbędnego dla ludności programu ekonomicznego.

Moskwa, 12 września. Rektor uniwersytetu ogłosił, że zajęcia rozpoczną się 15 września. Zebrania studenckie dozwolone z warunkiem, by nie przeszkadzały one zajęciom innych studentów.

Moskwa, 12 (25) września. Zjazd ziemskich i miejskich działaczy otwarty o g. 2-ej po południu w domu księcia Szczerbatowa. Przyjmują w nim udział, prócz przedstawicieli gubernji wewnętrznych, także przedstawiciele niektórych polskich i północ.-zachodnich gubernji.

Na zjazd uzyskano pozwolenie ministra spraw wewnętrznych z warunkiem, by na nim obecną była osoba, wydelegowana przez moskiewskiego generał-gubernatora. Osobą tą jest zarządzający kancelarją generał-gubernatora Woronin. Postawiono także warunek niepublikowania posiedzeń zjazdu, nieuchylania się od programu zjazdu, niepozwalania przez prezydującego na podbudzanie jednej narodowości przeciw drugiej i na wydawanie okrzyków przeciwko rządowi. W razie takich wypadków prezydujący obowiązany zamknąć zebranie, lub też zjazd zamknięty zostanie przez osobę obecną, wyznaczoną przez generał-gubernatora. Gdyby w tym wypadku członkowie zjazdu się nie rozeszli, może być wezwaną policja, a w ostateczności nawet siła zbrojna. Na prezydującego obrany hr. Hejden, na towarzyszów jego Szczepkin i Gołowin, Obecnymi są także przedstawiciele Syberji. Pisma moskiewskie otrzymały pozwolenie drukowania wiadomości o zjeździe pod cenzurą Woronina.

Moskwa, 12 (25) września. Zjazd pszczelników postanowił, że rozwój pszczelnictwa jest niemożebnym bez wolności słowa i sumienia w zebraniach.

Wyjechała ztąd komisja z senatorem Gałkin-Wraskim na czele dla wyjaśnienia istotnych potrzeb ludności, która ucierpiała wskutek nieurodzaju w gub.; riazańskiej, penzeńskiej, samarskiej, tambowskiej, tulskiej i orłowskiej.

Białystok, 12 (25) września. Listy wyborców są na zakończeniu, agitację przedwyborczą rozpoczyna partja Trubeckiego.

Mińsk, 12 (25) września. Po wysłuchaniu deklaracji od 200 Żydów o braku wakansów w zakładach, rada miejska postanowiła telegraficznie zwrócić się do ministra finansów o przyjęcie dzieci do szkoły komercyjnej, utrzymywanej na koszt miasta.

Samara, 12 (25) września. Na licznem zgromadzeniu rady ekonomicznej ziemstwa powiatowego, włościanie zażądali, by na początku zajęto się kwestją agrarną.

Jarosławl, 12 (25) września. Studenci liceum postanowili przystąpić do zajęć.

Kazań, 12 (25) września. Dyrektorem instytutu weterynaryjnego obrany prof. Goldman.

Archangielsk, 12 (25) września. Parowiec łamiący lód „Jermak“ wyruszył z Aleksandrowska do Anglji.

Berlin, 12 (25) września. Witte przyjmowany byl przez Bülowa i razem z nim był na śniadaniu u ministra spraw zagranicznych.

Berlin, 12 (25) września. Witte odjechał wieczorem do Rominten.

Berlin, 12 (25) września. Wczoraj na 14 zebraniach robotników zakładów elektrycznych uchwalono rezolucje, wyrażające naganę dla przedsiębiorców, lecz starające się o przywrócenie zgody. W Berlinie wypadków zapadania na cholerę nie było.

Bern, 12 (25) września. Rada związkowa postanowila przemianować na poselstwa generalne konsulaty w Petersburgu i Jokohamie.

Budapeszt, 12 (25) września. Komitet koalicyjny powziął postanowienie, pochwalające zachowanie się działaczów powołanych przez cesarza i wyrażające żal z powodu, że cesarz nie zechciał wysłuchać udzielonej przez nich nagany osobom, które były doradcami korony. Postanowiono zwołać na d. 21/IX koalicyjne partje dla wypracowania sposobu postępowania w celu obrony węgierskiej konstytucji.

Stokholm, 12 (25) września. Porozumienie w kwestji zerwania unji między Szwecją i Norwegją nastąpiło; porozumienie nabierze mocy prawnej po zatwierdzeniu go przez szwedzki riksdag i norweski storting.

Kapsztadt, 12 (25) września. Trotha obala wieści o nieszczęściu z oddziałem niemieckim. Były one spowodowane kilku wypadkami kradzieży w pobliżu Hetmanskopu. Bydło skradzione zostało odebrano.

Tokio, 12 (25) września. Twierdzenie niektórych pism rosyjskich, jakoby japończycy dokonywali rozbojów i grabieży na Sachalinie, wywołało tu wątpliwość jako zupełnie nieuzasadnione. Spodziewanem jest, że krążownik „Nowik“ wydobyty zostanie na początku października. Walory japońskie znacznie poszły w górę z racji pokupu ich zagranicą.

Pekin. 12 (25) września. Naznaczony na d. 11 z rana odjazd komisarzów wysyłanych do Europy uległ opóźnieniu, wyjechali oni o g. 2 m. 45. Gdy przybyli na dworzec, gdzie było wielu odprowadzających, stała tam warta. Do wagonu komisarzy rzucona została bomba przez niewiadomego chińczyka, żabitych 4, ranionych kilkadziesiąt osób, a w ich liczbie lekko ranny komisarz Szaczew. W wagonie zburzona przednia część, wybite okna i ramy okienne, wnętrze wagonu zabryzgane kawałami mózgu, ciała i krwią zabitego posługacza. Według pogłosek zamach skierowany był przeciw Tuanfaniu, który pozostał bez szwanku. W mieście spokój, ludność zachowywała się obojętnie.

Pekin. 13 (26) września. Wobec wczorajszego zamachu ogłoszony został ukaz cesarski, z którego się okazuje, że został raniony również naczelnik zaprojektowanej misji, Otzaitze: Nakazane zostały surowe środki, dla wyśledzenia przestępstwa. Podług chińskich gazet zbrodniarze rozpuszczają wieści, że zamach został wykonany przez cudzoziemców, inni nawiązują ten wypadek z wieścią, że do Pekinu przybyła cała partja w celu wymordowania mandżurskich dygnitarzy i obalenia dynastji.

KURSA GIEŁDOWE

Wileńskiego Banku Handlowego.

Dnia 10 września

4½ 0/0 Listy Wil. Ban. Ziem. . .	88 25	żądano
Akcje Wil. Banku Ziemsk.	530 —	żądano
Pożyczki premjowe 1ej emisji . .	453 —	żądano
4o/o renta państwowa	88 ¾	żądano

IMPORT KAWY!

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa.

Najlepsze kawy palone

w orginalnem obanderolonem opakowaniu.

Spredaż wszędzie.

50—9a—1

OGŁOSZENIA.

LOKOMOBILA
mało używana, 16 końskich sił
jest do zbycia
prospekt Sw. Jerski, dom N 19
pokazuje szwajcar

Kościoły i gmachy wykonywa na warunkach dostępnych Biuro budowlane architekta inżyniera
Michała Dubowika
W Wilnie, Wileńska 31 5—13—4.

RADA
Wileńskiego Towarzystwa rolniczego
podaje do wiadomości pp. członków Towarzystwa, że **Ogólne Zebranie** odbędzie się dnia 22 września o 8-ej wieczór w sali Klubu Kolejowego (Chersońska, 5).
2—89a—1

Wszystkich moich klijentów
proszę **odróżniać** adres i biuro inżyniera Michała Dubowika od mojej firmy. *Mała Pohulanka, Piaskowa ulica, dom własny.*
Budowniczy Antoni Filipowicz DUBOWIK.
3—75a—2

Podaję do ogólnej wiadomości, że z firmą **technika** Antoniego Filipowicza Dubowika oraz z jego klientelą nic wspólnego nie mam.
Architekt-inżynier MICHAŁ DUBOWIK
2—17—1

W numerze 9 „Kurjera Litewskiego" w Ogłoszeniu: „**Majątek 91 dz.** i t. d." mylnie wydrukowano cenę 4,500 Rub.,
powinno być 9,500 Rub.
1—88a—1

Nowości Księgarskie.
Księgarnia Gebethnera i Wolffa
w WARSZAWIE
poleca świeżo wyszłe dzieła
Stanisława Bełzy,
illustrowane wspaniale w wytwornych wydaniach.
1) W Ojczyźnie bohatera rs. 1—20
2) W Tunisie i na Malcie rs. 1—50
3) Lądem i Morzem . . . rs. 1—50
4) W północnej Afryce . rs. 2 —
5) Wśród ruin Grecyi . . rs. 1—20
Dostać można i w księgarniach w Wilnie.
4—92a—1

GUMOWE KALOSZE, PŁASZCZE i PALTA nieprzemakalne, ROLETY do okien, PANTOFLE z gumowemi podeszwami.
CENY NIZKIE
Ul. Wielka, d. Jamonta, 51. w podwórzu.
SKŁAD KALOSZY **Jakób Wildsztejn.**
3—33a—2

PRZYGOTOWAWCZA
SZKÓŁKA i PENSYONAT KOWALUKA,
Wilno, Preobrażeńska, 4,
przygotowuje do przygotow., I i II kl. gimnaz. i realn szkoły. **ZAPISY PRZYJMUJĘ.**
Przy szkółce wychodzi pismo dziecinne „ZORKA". 6—60a—3

PAROWA FABRYKA GILZ DO PAPIEROSÓW
P. Niklewskiego i S-ki
w Brześciu Litewskim,
poleca gilzy wyrabiane z cienkiej francuskiej bibułki na maszynach mechanicznych, bez udziału rąk.
Prosimy żądać wszędzie dla poparcia swojskiej fabryki produkującej rzeczywiście wyborowe gilzy. Właściciel fabryki
Paweł Niklewski i Włodzimierz Dzikowicki
5—68a—4

LABORATORJUM St. Górskiego,
Warszawa-Leszno, 12.
Nagrodzone na wystawach Paryskiej i Hygienicznej wielkiemi medal. złotym i srebrnym za nieszkodliwość i skuteczność wyrobów.

Marka ochronna.
„Arago" znany i najpewniejszy srodek na wyniszczenie **odcisków** i brodawek 30 i 50 k.
Konserwator włosów podug D-ra Lassara 80 k., rb. 1.25 i 2.25 k.
Agatol. Proszek i eliksir tymolowe do konserwacji dziąseł i czyszczenia zębów proszek 20 i 35, eliksir 30 i 50 k.
Crem „Venus". Specjalny kosmetyk dla pań, niczem nie zastąpiony, dla upiększenia cery, usunięcia plam, piegów, pryszczy i węgrów, 50 k. i rb. 1.
Puder „Venus". Hygieniczny wytwornie i starannie przygotawany 15, 30, 50 k. i rb 1.
Żądać wszędzie. Wysyłka za zaliczeniem pocztowem. 36—6a—3

Bardzo tanio sprzedaje LAMPY
i przybory do lamp
M. B. Ejges,
Niemiecka ul., 17.
12—50a—4

Gabinet dentystyczny NOWIŃSKIEGO,
b. asystenta Warszawskiej lecznicy
Wyjęcie zębów bez bólu
Zęby sztuczne. Różne plomby.
Wilno, prospekt Ś-to Jerski, N 42, gdzie filja pocztowa.
12—35a—5

Księgarnia Polska
w Petersburgu,
Ulica Jekaterynińska, N 2.
otrzymała na skład główny
Sprawa Polska
W DZIENNIKU „RUŚ".
Tom I od 28 marca 1904 do 18 lutego 1905 r.
Cena rb. 1.
2—69a—2

CENNIK
Drzew, krzewów i trwałych roslin, parkowych, leśnych, ogrodowych i gospodarskich z oznaczeniem wieku, wzrostu, cech, i cen za jedną, za dziesięć i za sto sztuk, wysyła się na żądanie. Adresować proszę **Leon A. Humnicki dominium** Baczkuryn poczta **Monasterzyszcze** kijowskiej guber. 6—37a—2.

Potrzebny jest korespondent
do fabryki maszyn znający język polski, rosyjski i niemiecki. Wiadomość w redakcji Kuryera Litewskiego, Znajomość potocznego języka litewskiego jest również pożądaną. 3—16—2.

Zaszczycone uznaniem Jego Świątobliwości Papieża Piusa X.
NADWORNI FOTOGRAFOWIE
Konna, d. Homolickich.
Telef. 315.
Firma egz. od 1886 r.

Br. BUTKOWSCY
WILNO,
Złote medale: w Paryżu, Wilnie 1902 r. i inne nagrody.
Artystyczne fotogr. portrety. Eleg. emaljow. fotogr., w brosz., szpilk., śpink. i t. d. **Zdjęcia wieczorne bezdymne.** Obstalunki wykonyw. we wszelk. dział. fotogr. **Przyjęcie obstalunk. zamiejscow.**

WIERNE FOTOGRAFJE NA PORCELANIE, NA POMNIKI, FILIŻANKI, PRZYCISKI i t. p.
52—90a—1

Rzemieślniczo Przemysłowe Towarzystwo spożywcze
Skład **Trocka,** d. Hr. Tyszkiewiczowej.
Przyjmuje w komis wszelkie wyroby rękodzielnicze jak również pośredniczy w dostarczaniu wszelkich materjałów dla rzemieślników, wynajduje zbyt dla ich wyrobów. Pp. Obywateli, chcących bezpośrednio zbywać swoje produkta jako to: sery, masło, wędliny i. t. d. prosimy o zwrócenie się z ofertami. Obecnie na składzie są kolonialno-gastronomiczne i wiejskie produkta. Różne wina i wódki. Jabłka po niskiej cenie: antonówki, oporty, szampanki.. Dla wszystkich kupujących w Składzie Towarzystwa — **rabat**.
3—83a—1

SKLEP APTEKARSKI **J. M. PRUŻANA,** *Ś-to Jerski prospekt.*
poleca największy wybór **NAJNOWSZYCH perfum,** firm angielskich i franc.
Produkta gospodarcze, oliwa nicejska, oliwa do palenia i naturalne **WODY MINERALNE.**
6—00—4

GIMNAZJUM
Jenerała Chrzanowskiego
w Warszawie,
z prawami zostało przekształcone na 8-o klasowy filologiczny zaklad naukowy bez praw
z językiem wykładowym polskim, oprócz przedimotów fizyko-matematycznych i historycznych i z zastosowaniem tych praw wykładu w języku ojczystym, które w przyszłości będą dane wogóle szkołom prywatnym bez praw w Królestwie Polskiem.
Egzamina do wszystkich klas od wstępnej do VIII klasy rozpoczną się (w gmachu na ulicy Smolnej w dniu 2 października; wykłady od dnia 10 października. Uczniowie szkół filologicznych i uczniowie prywatnych trzech klas szkół realnych będą przyjmowani na mocy świadectw bez egzaminów.
Byli uczniowie byłego gimnazjum z prawami będą mieli pierwszeństwo. jeżeli złożą niezwłocznie podanie o przeniesieniu ich do szkoły bez praw i uregulują zaległe wpisowe za rok ubiegły. Kancelarja szkolna będzie funkcjonować w gmachu na ulicy Smolnej od dnia 25-go września, a tymczasem w mieszkaniu na Nowo-Wielkiej, 13, Warszawa. 2—86a—1

Mleko sterylizowane w Proszku
„GALAKTON"
Najlepsze mleko do wszelkiego użycia, gdyż jest mlekiem prawdziwem, naturalnem.
Najhygjeniczniejsze, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne.
Gdzie używają **„Galakton"** dziatwa jest zdrowa—ich mózgi, krew, nerwy są silne—gdyż należycie odżywiane.
Galekton dodaje sił i przedłuża życie.
Jedyny pokarm dla niemowląt, dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p.
Sprzedaż wszędzie.—Kantor: Warszawa, Marszałkowska N 137. Telefon 6056.
Mleko nie zawierające mikrobów.
24—38a—5

Zapis uczennic do prywatnego zakładu naukowego 6-cio klasowego z kl. przygotowawczą i z pensyonatem
BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ
w WARSZAWIE,
przy ul. Aleje Ujazdowskie N 39, (Mokotowska 60),
odbywa się codziennie. Egzamina wstępne od 5-go września.
12—28a—11

Wileńskie Biuro Techniczne
Wilno, prospekt Św. Jerski, dom № 9.
OŚWIETLENIE **ELEKTRYCZNE.** WODOCIĄGI i KANALIZACJA.
CENTRALNE **OGRZEWANIE** i WENTYLACJA.
SKŁAD
maszyn, pomp, rur, armatury parowej, pasów i t. p.
5—25a—5

Kurjer rolniczy.

Bakcyle gruźlicy w mleku. Dotychczas sporną jest kwestja, czy gruźlica zwierzęca jest zaraźliwą dla ludzi i na odwrót Tem samem spornem jest pytanie, czy mleko od krowy gruźlicznej jest niebezpieczne dla ludzi. Wiadomo, że przed kilku laty wypowiedział Robert Koch w Londynie przekonanie, że gruźlica u ludzi a gruźlica u bydła są to choroby zupełnie różne i dlatego człowiek nie może się zarazić tą chorobą od bydlęcia ani bydlę od człowieka. Ten samwszakże uczony zmodyfikował w kilka lat później powyższy sąd swój, mianowicie przyznał, że przenoszenie bakcyli gruźlicy z ludzi na bydło i na odwrót jest możliwe. Należy tedy zachowywać zawsze wszystkie środki ostróżności przy spożywaniu mięsa i mleka, pochodzącego od bydła zarażonego gruźlicą.

Bardzo smutny przykład skutków zaniedbania tej ostrożności znajdujemy w sprawozdaniu pruskich weterynarzy, złożonem ministrowi za r. 1904. Weterynarz okręgowy Wittlinger w Habel-Schwerllt stwierdził przed kilku laty u krowy pewnego wieśniaka w Leistendorf gruźlicę płuc, jelit i wymion. Doradzał więc z całą usilnością natychmiastowe jej usunięcie ze stajni. Zdrowie licznej rodziny gospodarza nie pozostawiało wówczas nic do życzenia. Wyglądali wszyscy doskonale. W r. 1904, w pół trzecia roku potem, bawił ten weterynarz w tej samej miejscowości i wówczas uderzyła go ogromna zmiana w wyglądzie najstarszej córki tego gospodarza, noszącej na twarzy widoczne znamiona ciężkiej choroby. Dowiedział się, że ojciec jej od pół roku na suchoty chory leży w szpitalu, że dziadek jej silnie kaszle i od kilku miesięcy cierpi na nogę (lupus), że jedna z jej sióstr umarła w tym czasie, że brat jej z pewnością nie doczeka wiosny, a ona sama skarżyła się na ból i kłucie w piersiach. Nie ma wątpliwości, że w tym wypadku na kwitnącą do niedawna zdrowiem gruźlicą nie dotkniętą rodzinę przeniosła się gruźlica z chorej krowy, której wbrew poleceniu weterynarza nie usunięto natychmiast ze stajni.

Szkółka dla dziewcząt i chłopców
M. N. Winogradowej
z pensjonatem dla chłopców
Wilejska ul. d. 10
Przygotowuje dzieci do złożenia egzaminu do przygot. I i II kl. średn. naukow. zakładów. Zapisy się przyjmują.
3—67a—2.

Biuro nauczycielskie
M. Bagińskiej
Wilno ul. Zawalna N 15
poleca nauczycieli, nauczycielki, bony i cudzoziemki.
8—6—4

= ZRĘCZNE WYRAŻENIE.
— Panie konduktorze, w wagonie niema dla mnie miejsca.
— Dopóki się nie znajdzie, może pani dobrodziejka będzie łaskawa posiedzieć stojąco.

= ŚCISŁOŚĆ HISTORYCZNA.
Protektor sztuki do rzeźbiarza.
— Co widzę? Aleksandra Macedońskiego umieściłeś pan na automobilu?
— Sądziłem, że odpowiada to bardziej duchowi czasu.

BOGUSŁAW HERSE
poleca
Warszawa—Marszałkowska, 150.
po powrocie z **PARYŻA**
zakupione w pierwszorzędnych domach
NOWE MODELE
Na szczególną uwagę zasługuje znacznie powiększony skład **FUTER**, wytrzymujący wszelkie współzawodnictwo, dzięki pięknemu doborowi modeli, wielkim zapasom towaru i nizkiemu unormowaniu cen.
OSTATNIE NOWOŚCI
OSTATNIE NOWOŚCI
SUKIEN—KOSTJUMÓW,
OKRYĆ—PŁASZCZY,
FUTER,
KAPELUSZY,
BLUZEK—NEGLIŻY,
KONFEKCYI DROBNEJ:
W WEŁNACH,
W JEDWABIACH,
AKSAMITACH,
PLUSZACH OKRYCIOWYCH,
WELWETACH,
W PRZYBRANIACH:
W TAŚMACH, PLECIONKACH,
GALONACH,
W KORONKACH—HAFTACH,
WSTĄŻKACH,
AKSAMITACH.
BEZPŁATNA WYSYŁKA PRÓB
z oznaczeniem ceny za arszyn, lub za wykończoną sztukę,
3—57a—3

Małe ogłoszenia.

Chłopcy — **POSŁAŃCY**, piśmienni, obeznani z miastem (wiek 15 16 lat) potrzebni są do sklepu Towarzystwa spożywczego, róg Preobrażenskiej i Tatarskiej. Kaucja 10—25 rubli.
1—46—1.

Młoda klacz 4-ro latka, pół krwi angielskiej, do sprzedania zaraz. Zamkowy zaułek 8, zapytać furmana Tomasza.—Sprzedaje się tam również roczny **wyżeł**, ceter-gordon 3—10a—3.

Osoba z towarzystwa w średnim wieku ze świeckiem wychowaniem i wyższem wykształceniem, posiadająca doskonale francuski, poszukuje posady kierowniczki nauk i wychowawczyni podrastających panien lub matkowania takowym. Łaskawe oferty nadsyłać do redakcji Kuryera Litewskiego dla N. B 39
2—2

Pjanistka z Petersburga, dyplomowana, udziela lekcji gry na fortepjanie najnowszą metodą i teorji muzyki. Wynagr. umiarkowane, początkującym rabat. Wilno, Czysta 4, obok łaźni Agresta. 15—3—6

Piesek zginął, ponter osmio-tygodniowy, biały w drobne centki, uszy bronzowe, z takąż gwiazdką na łbie. Znalazcę proszę odstawić do Biura komisowego ks. Giedrojcia za wynagrodzeniem 10 rub. 1=37=1.

Sprzedaje się majątek ziemski w Wilcńskim powiecie, o 2 god. od Wilna 600 dzies. Bliższych wiadomości udzielam w hotelu Passaż N 1 od 12 do 2. 2—42—1

Sprzedam fortepjan, 2 trema duże, łóżko orzechowe rzeźbione, szafę masyw. jasion, żyrandole i inne meble. Wiłkomirska. 1. stróż wskaże.
3—38—3.

Potrzebne mieszkanie 5 pokoi, przedpokój, kuchnia. Oferty składać Zawalna 15 biuro Bagińskiej.

Wspólnik chrześcijanin, z małym kapitałem, poszukiwany do powiększenia korzystnego interesu w miejscu. Oferty przyjmuje redakcya Kuryera Litewskiego pod „Korzyść"

Wydawca: Hipolit Korwin-Milewski. w Drukarni A. G. Syrkina, Wilno. **Redaktor: Józef Ostroróg-Sadowski.**
Дозволено цензурою 18 Сентября 1905 г.